



Wiersze

Piotr Franczyk

I

„Zimna ziemia»

Ziemia jest teraz bardzo zimna, pokryta lodem.
Leci na mnie biały śnieg, a Ja nie mam już sił.
 Wydała na mnie rozkaz,
 Biała dama ze złotą koroną.
 Nie mam sił tego zmienić,
 założyła żelazne kajdany,
zamkła w podziemiach starego zrujnowanego pałacu.
 Czy ktoś mnie uratuje?
 Czy ktoś wie, co czuję?
 Czy komuś na mnie zależy?
 Czy ktoś mnie kocha?
Czy odejść do raju i zaznać w końcu spokoju?
 Mój błąd, moja wina...
Gdybym miał skrzydła, umiał latać,
przefrunąłbym te straszne ciemne, zimne mury,
i odleciałbym w nieznane.

II „Zamknięta droga”

Żal, ból cierpienie...
wszystko ma swoje przebaczenie,
oddajesz swe serce, a jednak zdrada daje nieszczęście.
Mojego serca nikt nie uzdrowi,
bo życie nie m już drogi.
Boso, po kamieniach wbijających się w stopy,
czuję każdy ból Mojej trwogi.
Droga zamknięta, drzwi zamknięte,
a nawet okna z drewna zatrzaśnięte.
Patrzę przez szparę, ciągle ta zima,
czy moja głowa to wytrzyma?
Biało, biało, biało...

III „Pusty rząd krzesel”

W pustym rządzie krzesel siedziałem i płakałem,
Pilot w ręce trzymałem i klisze życia przewijałem.
Krok po kroku los wspominałem.
moje życie na nowo układałem.
Film nieprzerwalnie zły i opłakany,
Czy los zadrwił z mojej drogi?.
Klisza po kliszy, coraz to gorsza,
gdy historia życia leci jak z gorsza.
Gdy chcę coś poprawić nie starcza mi sił,
Można przekreślić ten straszny film.
Nic mnie nie cieszy w konie samotności,
lecz serce rozdarte jest właśnie ze skromności.
Cała o mnie prawda w filmie zapisana,
klatka po klatce szybko spalana.
Filmu nakręcić na nowo nie mogę,
chyba, że zakończenie będzie na sznurze w ogrodzie.

IV „Poznając ciebie...”

Po raz pierwszy, serce zaczęło bić,
rozum odebrało, oddech zaparło,
ciało zadrżało, dusza radość wydała.
Oczy me błyszczały, uszy dużo słyszały,
ręce pisały, a usta śpiewały.
Hej jedyna gwiazdo na niebie,
słońce jest blisko Ciebie.
Hej kochana, do serca ciągle przytulana,
ciągle wspominana i myślami wzbogacana.
Cześć kochana, taka jedyna dama,
w moim sercu zawsze zachowana.
Twój uśmiech dawał nadzieję,
Twe słowa wyrażały zadowolenie.
Twoje ręce gest dawały,
lecz pierścionka przyjąć nie chciały.
Hej ma miła, hej kochana, hej jedyna
na wieki w sercu zachowana,
taka jedyna dama.

V
„Ogród oddechu”

Zaczynam od jednego oddechu,
Powoli bez pośpiechu.
Zacząłem chodzić drogą, po której wcześniej stąpałem,
wąchałem róże, których wcześniej dotykałem.
Kwiaty pachnące, drzewa kwitnące,
pełne nadziei, już nikt tego nie zmieni.
Słońce zaświeciło ogromnym blaskiem,
a anioły z nieba śpiewały głośnym wrzaskiem.
Nadzieja powraca, serca już nie rani,
a rozum Mój w jasności promieniem się bawi.
Z pustego pola, w ogród namiętności,
wydostałem się z tej powierzchowności.
Jestem radosny,
jestem szczęśliwy,
gdy zdobyłem te górskie szczeliny.
Mam już nadzieję, mam przeznaczenie...
W miłości i radości pajam się, aż do namiętności.
Namiętność przychodzi i już nie zawodzi.
Dajesz, otrzymujesz, kochasz i się radujesz.
Wstając uśmiechnięty, bo widzę świat piękniejszy.
Mocno stąpam po ziemi,
bo życie daje mi ogrom zieleni.
Serce moje się weseli,
a rady już dawno zniknęły.
Odmieniłem Swój los, patrząc na wprost.
Już zapomniałem o swoim cierpieniu,
Teraz żyje w swoim przeznaczeniu.

VI „Nadejdzie dzień”

Nadejdzie dzień wolności,
będzie to koniec mojej samotności.
Będę śpiewał psalmy z aniołami,
w niebie wraz z moimi otrzymanymi skrzydłami.
Nadejdzie dzień, że będę tańczył w raju,
bo w końcu zakończy się Mój los w ciernistym gaju.
Tam każdy mnie zrozumie,
przytuli jak tylko umie.
Tam pytał nikt nie będzie,
bo wszystko wiadomo już będzie.
Na ziemi wszystko mi zabrano
i niestety mnie pokonano.
Nadejdzie dzień, że wrogowie mnie wspomną,
nadejdzie dzień, że w jedną łzę zwątpią.
W ostateczności nadejdzie ten dzień,
że wszyscy powiecie, Piotrek przepraszamy Cię.

VII „Miłość to cierpienie”

Miłość to cierpienie, moje przeznaczenie,
miłość zawodzi, choroba przychodzi.

Błędne myślenie robi wrażenie.

Miłość jest złą, dla takiego jak Ja,
Miłość jest niewolą, w pełni świadomą.

Oddajesz się miłości,
a ona robi z Ciebie wroga namiętności,
Miłość przychodzi i dziwnie odchodzi,
niezauważona, a w pełni naznaczona.

Pijesz wino miłości,
a potem krew spływa strumieniem beznadziejności.
Brak zasadności jest w tej miłości.

VIII „Karuzela szalona”

Pędzi jak szalona karuzela rozwalona,
z pajacem na krześle wiecznie rozbawiona.

Kręci się kręci pajac szalony,
w twarz mi się śmieje wciąż rozbawiony.

Chce mnie zabrać w wir szalony,
ale nie będę z tego zadowolony.

Nawet w wesołym miasteczku mnie prześladowe,
nie dajesz wytchnienia, sam nie rozumiem.

Ło ty pajacu z czerwoną kokardą,
Pokazałeś mi miłość, czarną- nic nie wartą.

Ta miłość nie może być już szalona,
bo czarną kokardą została uwieńczona.

Czarna kokarda z czarnym welonem,
pokryła to serce wcześniej czerwone.

IX „Brak oddechu”

Pełen żalu, pełen bólu,
nie, to nie dla mojego rozumu.
Serce nie bije, już nic nie istnieje.
Biegnę i dobiec nie mogę,
bo sił brakuje, oddech blokuje.
Oddech, chcę oddychać,
nie zabieraj mi ostatniego powietrza.
Będę błagał, będę klękał,
będę walczył, będę stękał.
Litości, litości, daj oddychać,
albo zabierz i nie daj mi cierpieć,
bo brak sił nastąpi z niedoli.

X
„Biały cień”

Witaj biały cieniu, czego oczekujesz ode mnie?
Czy dążysz do rozłąki?
I każesz płakać ziemi, niebu, moim bliskim?
Serce mej matki zaleje się krwią, pęknie, przestanie bić,
a rozum i dusza zaczną łkać.
Nie ma nikogo na świecie,
kto mógłby zająć moje miejsce.
Cały świat będzie płakał, po moim wyzwoleniu.
Nie każ płakać płakać niewinnej matce,
oddaj wyzwól, zostaw mnie...
Pozwól mi odejść z Twojego ciemnego pałacu.
Hej biały cieniu,
Hej, zostaw mnie.

XI „Biała królowa”

Hej biała królowo,
Która ciągle mnie odwiedzasz,
Jak wstaje- siedzisz na łóżku,
jak jem, patrzysz w mój talerz,
jak chce pić, zalewasz kawę,
jak usypiam, tulisz kołdrą.
Jesteś ciągle przy mnie,
w domu, pracy, ciągle jesteś ze mną.
Co chcesz ode mnie?
Dlaczego krzyczysz?
dlaczego dajesz lęk, obawę, płacz, złość, niechęć?
Dlaczego mnie zabijasz?
Dlaczego chcesz mnie zabrać?
Dlaczego mną szargasz?
Boję się Ciebie, odejdz...
Przechodzisz, tłamsisz, poniewierasz,
zabierasz chęć życia,
zabierasz sen, uśmiech, radość, śpiew, taniec,
zabierasz wszystko- dajesz tylko cisze.
Ta cisza jest jak zima,
biała przysypana białą pierzyną.
Tam nic nie ma, nic nie żyje.
Królowo białej ciszy, zabrałaś mi życie.

